

ROZWÓD I POWTÓRNE MAŁŻEŃSTWO

Obecne czasy dramatycznego przełomu niosą ze sobą również rozpadanie się wielu małżeństw; wzrasta też znacznie liczba rozwodów¹. Mówią o tym najprostsze badania socjologiczne, stwierdzają ten fakt duszpasterze, notują także przewody sądowe, zarówno kościelne, jak i cywilne. Osoby rozwiedzione, z reguły związane są — jeśli chodzi o katolików — małżeństwem sakramentalnym. Rozwiedzeni decydują się jednak często na zawarcie nowego związku cywilnego lub też nie legalizują w ogóle swego nowego wspólnego pożycia.

Sprawiedliwie i szczerze trzeba zauważyć, że większość tych małżeństw i rozbitych rodzin katolickich spełnia nadal — przynajmniej podstawowe — praktyki religijne, jak: modlitwa poranna i wieczorna, uczęszczanie do kościoła na Mszę św., posyłanie dzieci na katechizację oraz bardziej lub mniej aktywne uczestniczenie w życiu wspólnoty parafialnej. Pomimo takich związków z Kościołem, rozwiedzeni i powtórnie związani cywilnym związkiem małżeńskim stają przed nieprzekraczalnym murem, gdy chodzi o ich udział w życiu sakramentalnym. I to stanowi dla wielu z nich największy dramat i duchową rozterkę. Założyli oni nowe rodziny, są obdarowani dziećmi, trudno im nawet pomyśleć o rezejsiu się i powrocie do pierwszego związku. A tego domaga się od nich Kościół jako warunku przystąpienia do sakramentów świętych.

Ograniczenia, jakim podlegają małżonkowie w związkach pozasakramentalnych, są — w mniemaniu rozwiedzionych i nie tylko ich — niezgodne z poczuciem sprawiedliwości ludzkiej, a być może i Boskiej. Wielu z rozwiedzionych uważa, że jako wierzący zostali opuszczeni przez Kościół, że pozbawiono ich szansy naprawy własnego życia i właściwego wychowania dzieci. Niewątpliwie wywołuje to u nich duże stresy, utratę wiary i nadziei na lepsze i godniejsze życie. Co więcej, sytuacja ta zmusza ich niejako do trwania w grzechu, w którym oni nie chcą żyć. Niemożliwość przystąpienia do sakramentu Pokuty i Eucharystii nie mieści się naj-

¹ Mówi na ten temat bardzo szeroko: *Rozpad małżeństw w Polsce — przyczyny i skutki. Studia i analizy statystyczne*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1993, s. 7-37.

częściej w ich wyobrażeniach o niezgłębionym miłosierdziu Bożym i o samym Bogu, który jest Dobrocią i Miłością i wybacza nawet najgorszym grzesznikom. Z tego też powodu rodzi się w nich żal, a często i bunt, przeciwko takiemu stanowisku hierarchii kościelnej. Wyrazem tego są nawet próby przejścia na „inną wiarę” w celu ułożenia sobie jakby nowego życia duchowego.

Trudna po ludzku sytuacja rozwiedzionych i tych, którzy po rozwodzie zawarli ponownie małżeństwo cywilne, stanowi poważne pytanie, skierowane pod adresem Kościoła. Co Kościół może i powinien uczynić z tymi rozbitymi, katolickimi małżeństwami? Co można zaproponować duszpasterzom, tymże małżonkom, kanonistom i teologom? Pojedyncze próby rozwiązań tego trudnego problemu przez duszpasterzy, nieśmiałe sugestie teologów czy też propozycje poszczególnych biskupów nie posiadają autorytatywnego wykładnika. Organizowane także na ten temat sympozja, synody, konferencje biskupów, rady duszpasterskie i kapłańskie podsuwają jedynie pewne sugestie i inspirują do dalszych badań.

Dla teologów, kanonistów, a także duszpasterzy problem ten staje się wyzwaniem i skłania do przeanalizowania jeszcze raz podstaw przyjętych dla tradycyjnego stanowiska Kościoła w sprawie rozwiedzionych. Prawda o miłosierdziu Bożym przypomina bowiem Kościołowi, który jest sakramentem zbawienia dla wszystkich ludzi, iż należy wyjść naprzeciw także tym, którzy pragną się nawrócić i żyć Ewangelią. Czy zatem odmawianie żyjącym w związkach pozasakramentalnych dostępu do sakramentów św. nie stoi w sprzeczności z przebaczącą misją Kościoła będącego również sakramentem miłosierdzia Bożego? Czy uzasadnione jest utrzymywanie, że wszyscy żyjący w związkach pozasakramentalnych pozostają w stanie grzechu i że są niegodni uczestniczyć w Eucharystii? Według Ewangelii, człowiek może zaczynać ciągle od nowa, niezależnie od swojej przeszłości. Dlaczego więc tylko ci, których pierwsze małżeństwo okazało się niepowodzeniem i życiową krzywdą, mieliby być — w tej nowej sytuacji — odseparowani od istotnych środków uświęcenia, jakimi są sakramenty święte?

1. Sytuacja rozwiedzionych i żyjących w powtórnych związkach małżeńskich

Zarówno liczba, jak i tempo rozwodów, stale rosną. W każdym pokoleniu pewna część małżeństw odpada po drodze. Trudności, wobec jakich staje małżeństwo, osiągnęły chyba dzisiaj wymiary kryzysu. Miliony młodych dorosłych ludzi są rozczarowane małżeństwem konwencjonalnym. Wartości, które przez całe wieki

przyczyniały się do ukształtowania zachodniej cywilizacji, poddaje się w wątpliwość. Kwestionuje się wspólne życie aż do śmierci, odpowiedzialność rodzicielską czy też wyraźnie określoną rolę męża i żony².

Małżeństwo otoczone jest zewsząd jakąś zmorą niepewności. Ci, którzy już je zawarli, są bardzo często świadkami tego, jak szczęście i poczucie spełnienia pierzchają z każdym rokiem. Młodzi ludzie wkraczają w małżeństwo, mając w perspektywie możliwość rozejścia się i podjęcia ponownej próby. Stąd też nie tylko w świadomości wielu, lecz także w praktyce wytworzone zostało przez naszą epokę nowe pojęcie: „małżeństwo na próbę”. Nawet ci, którzy są szczęśliwi w małżeństwie, zdumieni i bezradni patrzą, jak na ich oczach rozpadają się związki małżeńskie bliskich, przyjaciół i krewnych.

We współczesnej kulturze prawie za rzecz normalną przyjmuje się rozwód jako sposób rozwiązania problemu dwojga ludzi, którzy uznali, że nie mogą już ze sobą współżyć. Usiłuje się zdesakralizować małżeństwo, nadając mu charakter umowy między dwiema osobami, co w konsekwencji pozwala im na wycofanie się z tej umowy w przypadku braku satysfakcji czy też zmiany decyzji. Tymczasem okazuje się, że rozwód nie daje podstaw do dobrego samopoczucia i nie rozwiązuje wszystkich problemów³. Coś nieodwołalnie w tym momencie odchodzi, zamknięty zostaje jeden z rozdziałów życia, będący również okresem wspaniałych lat młodości, które już, niestety, nigdy nie wrócą. Część małżonków walczy o utrzymanie raz zawartego małżeństwa, a rozwód, który przeżyli, traktuje jako niepotrzebny i możliwy do uniknięcia. Najgorzej jest niewątpliwie wówczas, gdy rozwód został na kobiecie wymuszony, mimo jej głębokiego sprzeciwu. Nawet po latach od orzeczenia rozvodu zarówno kobiety, jak i mężczyźni, czują żal do byłych współmałżonków za nieudane współżycie, a rozwód jest dla nich ciężkim przeżyciem⁴. Pozostają wspomnienia, urazy, a nie-

² Por. P. Góralczyk, *Życie na próbę*, w: *Postmodernizm. Wezwanie dla chrześcijaństwa* (red. Z. Sareło), Poznań 1995, s. 52-59.

³ W oparciu o przeprowadzone badania socjologiczne, M. Kuciarska-Ciesielska stwierdza jednoznacznie, że jednym ze źródeł niepowodzeń w życiu małżeńskim, prowadzącym w konsekwencji do rozwodów, jest: nie- traktowanie zawartego związku jako jedynego w życiu, desakralizacja małżeństwa, zgoda — nawet przed zawarciem — na jego rozerwalność i zbytnia łatwość ułożenia sobie nowego życia w innych związkach formalnych lub nieformalnych. Por. *Analiza wyników badań*, w: *Rozpad małżeństw w Polsce — przyczyny i skutki*, dz. cyt., s. 138.

⁴ Por. L. Gapik, *Sytuacja psychologiczna po rozwodzie*, *Problemy Rodziny* (1989) nr 2/164, s. 3 n.

rzadko po rozwodzie nic się właściwie nie zmienia, ponieważ rozwiedzeni pozostają w tym samym mieszkaniu i koszmar trwa nadal.

Niedobre stosunki w małżeństwie powodują najczęściej zerwanie wszelkich kontaktów, jeszcze w trakcie formalnego trwania związku lub po rozwodzie, przy czym urazy nie są zapomniane, trwają przez wiele lat, a w wielu przypadkach wciągane są w nie dzieci, niezależnie od ich uczuć do drugiego z rodziców. Wydaje się, że skutki rozvodu w sferze psychicznej są najbardziej bolesne i pozostają jako nieuleczalne rany. Prawie każdy rozwód powoduje nowe cierpienia i rozczarowania. Wywołuje poczucie krzywdy, pustki wewnętrznej i niesie ze sobą uczucie życiowej porażki, ponieważ zawiodła osoba, w której pokładano nadzieję.

Nie ulega wątpliwości, że stan psychiczny kobiety po rozwodzie jest gorszy niż mężczyzny. Po rozwodzie lepiej radzą sobie te kobiety, które już wcześniej przywykły do samodzielności i rozważyły swoją przyszłość w oderwaniu od rozwodowych emocji. Dodatkowe jednak komplikacje mogą powstać w związku z urazami psychicznymi, wyniesionymi z okresu rozwodzenia się, oraz zalegającymi ciągle emocjami. Osoba rozwiedziona czuje się z pewnością w pierwszym okresie po rozstaniu bardzo obolała psychicznie, poraniona duchowo, zwłaszcza po dramatycznych sytuacjach domowych i sądowych. W najbardziej dramatycznych przypadkach przeżycia rozwodowe mogą stanowić o powstaniu na zawsze urazów psychicznych, szczególnie wtedy, gdy kochany uprzednio człowiek ujawnił nieoczekiwane zachowanie naruszające najbardziej wartościowe wspomnienia, posługiwał się kłamstwem, stał się brutalny czy wręcz wrogi.

Mężczyzna rozwiedziony na ogół lepiej niż kobieta ukrywa swoje emocje i w chwilach trudnych reaguje raczej agresją, a nie otwartymi przejawami bólu i żalu. Prawdą jest, że wielu mężczyzn rzuca się w wir pracy zawodowej, wykazując szczególną aktywność, aby w ten sposób zagłuszyć poczucie winy, czy też doznanej krzywdy. Charakterystyczną cechą osobowości wielu mężczyzn jest aktywne, a nawet agresywne przezwyciężanie trudności, dlatego mniej jest w nich depresji i rezygnacji, a więcej złości czy brutalności. Ale bolesne przeżycia, urazy psychiczne są także udziałem mężczyzny, i to zarówno wtedy, gdy uznana została wina żony, jak i wówczas, gdy to on został uznany winnym. Trzeba przy tym pamiętać, że orzeczenie winy w sprawie rozwodowej jest konkluzją wynikającą z przesłanek, jakimi kieruje się sąd. Nie musi to być jednoznaczne z rzeczywistością, a tym bardziej z subiektywnie odczuwaną winą.

Mężczyźni po rozwodzie częściej niż kobiety mają poczucie porażki życiowej i znacznie częściej niż kobiety czują się osamotnieni. Wynika to zapewne z tego, że wielu mężczyzn na skutek rozwodu traci całą rodzinę, nie tylko żonę, ale i dzieci, gdy tymczasem wiele kobiet pozostaje z dziećmi na utrzymaniu męża i je wychowuje. Dzieci i ich dobro stają się celem życia wielu matek, a troska o nie — źródłem trudu, ale i satysfakcji.

Jak wynika z badań oraz zwykłej obserwacji, jednym z głównych rezultatów rozwodu jest ustanie konfliktów, poniżenia, niewłaściwego traktowania przez tę osobę, której się bezwzględnie zaufało i od której oczekiwało się dobra. W odczuciu wielu kobiet, rozwód przyniósł im uniezależnienie od małżonka i możliwość samodzielnego decydowania o sobie. W odczuciu natomiast mężczyzn, chodzi bardziej o możliwość zmiany partnerki. Jednak rozwód zawsze niesie ze sobą dramat, ból i negatywne skutki dla rozwiedzionych. Jednym z nich jest uczucie deprecjacji psychicznej, niższa samoocena, pustka życiowa, porażka, wyrzuty sumienia, poczucie krzywdy i żal do byłego małżonka ⁵.

2. Głód Eucharystii u rozwiedzionych

W krajach chrześcijańskich zdecydowana większość małżonków żyjących w związkach niesakramentalnych pozostawała czy pozostaje w dalszym ciągu w jakiejś relacji do Boga i do Kościoła. Przybiera ona różne formy, począwszy od wielkiej tęsknoty za pełnią życia chrześcijańskiego, aż do postawy agresji i pretensji do hierarchi Kościoła i samego Pana Boga. Tym bardziej zdaje się być odczuwalna tęsknota za Eucharystią u tych osób, które w poprzednim swoim życiu w sposób dla nich doświadczalny przeżywały w tym znaku miłości Boga do człowieka niezwykle jasne motywy i kryteria dla osobistych decyzji moralnych w różnorodnych momentach swego życia. Małżonkowie ci, wychowywani od dzieciństwa i wprowadzani stopniowo w pełnię życia chrześcijańskiego, zdają sobie sprawę z tego, że cała ekonomia zbawienia, mająca swój początek w darze życia przy stworzeniu świata i wprowadzona przez Boga, mimo grzechu, osiąga swój punkt szczytowy w odkupicielskiej ofierze Słowa Wcielonego.

⁵ Niewierzący — w świetle badań socjologicznych — częściej odczuwają satysfakcję z własnej niezależności po rozwodzie i możliwości decydowania o sobie. Wierzący natomiast bardzo często wyrażają w różnych formach żal do byłego małżonka, przeżywają w zdecydowanej większości osamotnienie, poczucie klęski życiowej, wyrzuty sumienia i rozterki duchowe. Por. M. Kuciarska-Ciesielska, *Analiza wyników badań*, art. cyt., s. 180.

Nie może pozostać obojętny dla wszystkich wierzących fakt, że Eucharystia odtwarza, przedstawia i czyni rzeczywiście obecnym w tu i teraz historii zdarzenie jedyne, dokonane, spełnione raz na zawsze w życiu, męce i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Co więcej, ta rzeczywista obecność miłości Boga i łaski Chrystusa już teraz staje się rzeczywistym tworzeniem nowego życia w człowieku, który otwiera całą swoją istotę na przyjęcie daru Odkupienia. Eucharystia, będąca urzeczywistnieniem i streszczeniem całej chrześcijańskiej tajemnicy zbawienia, wyraża tym samym wyjście Boga w kierunku człowieka, lecz z drugiej strony domaga się odpowiedzi ze strony człowieka i ludzkości.

Rozwiedzeni katolicy znają zasady wiary i przepisy prawa kanonicznego. Dlatego najczęściej zgadzają się oni co do tego, że brak dostępu do sakramentów Pokuty i Eucharystii jest logiczny i w pełni uzasadniony. Przyjmują oni tę zasadę jako ogólną normę, aczkolwiek głęboka tęsknota za Eucharystią powoduje, iż przynajmniej w niektórych momentach swojego życia chcieliby oczyścić się w sakramencie Pokuty i przystąpić do Eucharystii. Nie mogą i nie potrafią, zwłaszcza wobec dorastających dzieci, w pełni usprawiedliwić tego faktu, że nie mają pełnych praw w Kościele. Tęsknota ta jest tym bardziej spotęgowana, kiedy się uświadomi wspólnototwórczy wymiar Eucharystii i kiedy rozważa się rodzinę jako najmniejszą komórkę i „kościół domowy”, który właśnie w Eucharystii najwyraźniej doświadcza i ujawnia jedność z Bogiem i bliźnimi⁶. Niemożliwość przystąpienia do Eucharystii w doniosłym dla życia rodziny wydarzeniu odczuwają wierzący katolicy bardzo boleśnie, zdając sobie sprawę z tego, że pozostają jakby na uboczu najważniejszego momentu w życiu Kościoła i są jedynie biernymi uczestnikami Mszy św. Nie chodzi tu jedynie o pokazanie się przed wspólnotą parafialną, że jest się pełnoprawnym członkiem Kościoła, ani o płytkie i zewnętrzne ujawnienie jedności wspólnoty rodzinnej, lecz o utwierdzenie i wyrażenie wewnętrznie swej wiary i otrzymanie znaku zbawczego działania Boga. Tego jednak zbawczego wydarzenia nie mogą małżonkowie doświadczyć, kiedy pozostają w związku niesakramentalnym, i to jest dla nich źródłem wielkiego cierpienia.

Bardzo wielu małżonków niesakramentalnych jest zdania, iż powinni oni mieć dostęp do Eucharystii. Trudno im się zgodzić z opinią, że człowiek wypełniający swe życie zasadami chrześcijańskimi, a żyjący jedynie w związku niesakramentalnym, jest

⁶ Por. J. Gründel, *Die Zukunft der christlichen Ehe. Erwartungen-Konflikte-Orientierungshilfen*, München 1978, s. 152.

gorszy od człowieka żyjącego w zgodzie z zasadami Kościoła, mającego ślub kościelny⁷. Szczególna sytuacja, w jakiej ci ludzie się znajdują, pozwala im bardzo często na przeżywanie Kościoła przez pryzmat bolesnego odtrącenia, zespolonego jednak zawsze głębokim pragnieniem bycia pełnym chrześcijaninem. To bolesne odtrącenie jest o wiele drastyczniejsze, jeśli się porówna różnego rodzaju krzywdy i dramaty ludzkie z tym złem moralnym, jakie się przypisuje związkom niesakramentalnym.

Liczba małżeństw niesakramentalnych nie maleje. W związku z tym zauważa się coraz większy nacisk współczesnej mentalności na zmianę katolickich zasad o bezwzględnej nierozzerwalności małżeństwa. Proponuje się nową interpretację trudnych nakazów Ewangelii, zaś stanowisko Kościoła krytykuje się jako sztywne i nieżyciowe. Pomimo różnych nacisków, również ze strony teologów i samych wiernych, Kościół katolicki, dochowując wierności słowu Chrystusa, trwa niezmiennie przy tym, że nowy związek cywilny, jeśli poprzednie małżeństwo było ważne i dopóki pierwszy małżonek żyje, nie może być uznany za małżeństwo sakramentalne. Rozwiedzeni żyjący w nowym związku cywilnym żyją — według dotychczasowej nauki Kościoła — obiektywnie w sprzeczności z prawem Bożym, a zatem nie mogą być dopuszczeni do sakramentów świętych tak długo, jak długo traktują ten związek jako pełną wspólnotę małżeńską⁸. I chociaż niełatwo jest tutaj

⁷ W tym duchu należy odczytywać *List pasterski* biskupów niemieckich, w którym wyrażają oni swoją troskę pastoralną o ludzi rozwiedzionych i ponownie wchodzących w związki małżeńskie. Ich propozycje nie mają wydzwiku doktrynalnego, lecz stanowią jedyne próbę przyjscia z pomocą tym poranionym i nieszczęśliwym ludziom. *Die Bischöfe der oberrheinischen Kirchenprovinz. Zur seelsorglichen Begleitung von Menschen aus zerbrochenen Ehen, Geschiedenen und Wiederverheirateten Geschiedenen*, Etlville im Rheingau 1993.

⁸ Ponieważ w kilku regionach świata teologowie, a także biskupi, zaproponowali nowe rozwiązania duszpasterskie, umożliwiające niektórym wiernym, żyjącym w nowych związkach, przystąpienie do Komunii św., Kongregacja Nauki Wiary jeszcze raz przypomniała w ostatnim czasie dotychczasowe stanowisko Kościoła w tej sprawie. Kongregacja stwierdza m.in., że nie można uznać ważności nowego związku, jeśli poprzednie małżeństwo było ważne. W konsekwencji jeśli rozwiedzeni zawarli nowy związek cywilny, znajdują się oni w sytuacji, która obiektywnie jest niezgodna z prawem Bożym, i z tej to przyczyny nie mogą przystępować do Komunii św., dopóki trwa ta sytuacja. Kongregacja Nauki Wiary stwierdza następnie, że powyższa norma nie ma w żadnym wypadku charakteru kary, lecz jedynie wyraża obiektywną sytuację, która sama przez się uniemożliwia przystępowanie do Komunii św. (z powołaniem się na FC 84). Kongregacja odrzuca zdecydowanie tego rodzaju sugestie, w myśl których sami rozwiedzeni mogliby rozstrzygnąć w swoim sumieniu o istnieniu lub

pogodzić wierność tej prawdzie, do której zobowiązuje Kościół z miłosiernym współczuciem dla ludzi znajdujących się w konkretnej sytuacji życiowej, zawsze jednak naczelną troską duszpasterską musi być to, by w żaden sposób nie wprowadzić wiernych w błąd, nie powodować wśród nich zamętu co do nauki i dotychczasowej praktyki w odniesieniu do nierozzerwalności małżeństwa. Kościół musi być tutaj jasnym drogowskazem.

3. Miara Ewangelii

„Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej, ustanowiona przez Stwórcę i unormowana Jego prawami, zawiązuje się przez przymierze małżeńskie, czyli przez nieodwołalną osobistą zgodę. W ten sposób aktem osobowym, poprzez który małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują, powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa. Ten święty związek, ze względu na dobro tak małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa, nie jest uzależniony od ludzkiego sądu. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa obdarzonego różnymi dobrami i celami” (KDK 48).

Nie tylko jasne i zdecydowane stanowisko Kościoła, ale także ogólne doświadczenie ludzkości poucza, że miłość małżeńska ze swej istoty pragnie być miłością trwałą. Prawdziwa miłość małżeńska, będąca miłością oblubieńczą, realizuje się bowiem w całkowitym i bezinteresownym darze, w przyjęciu tego daru, jak też w trwałym zjednoczeniu⁹.

Bardzo surowe i jednoznaczne wymagania, jakie Nowy Testament stawia małżeńskiej wierności, nie były w Izraelu czymś zupełnie nowym. Chrystus jednoznacznie potępia złą żądzę: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 28).

Wprawdzie prawo Mojżeszowe (Pwt 24, 1) uznawało i normowało rozwód, to jednak wymaganie przy tym listu rozwodowego stanowiło pewną trudność i miało chronić kobietę od wielkich nadużyć ze strony mężczyzny. Odtąd mąż nie mógł więc, zależnie od subiektywnego odczucia, odsyłać żony, czyli doprowadzać do

nieistnieniu poprzedniego małżeństwa i o ważności nowego, co pozwoliłoby im przystąpić do Komunii świętej. Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii św. przez wiernych rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach*, Watykan 1994, nr 4. 7. 8.

⁹ Por. Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 11.

rozvodu. Musiał podać poważny powód swojej decyzji i wręczyć taki dokument przy świadkach. W dokumencie tym musiał wykazać, że w postępowaniu żony jest rzeczywiście coś odrażającego, czyli ukazać jakąś znaczącą ułomność fizyczną czy też moralną. Wręczenie listu rozwodowego stanowiło w jakimś sensie dowód, że kobieta jest od tej chwili wolna i może ponownie wyjść za mąż¹⁰.

Chrystus przyjmuje koncepcję małżeństwa, objawioną w Starym Testamencie. Powołuje się na Rdz 1, 27; 2, 24 (Mk 10, 6 n) przeciw prawu rozwodowemu, stwierdzając, że małżeństwo jest ustanowionym przez Boga trwałym porządkiem współżycia między mężczyzną a niewiastą, i że w nowej rzeczywistości duchowej tracą sens wszelkie ustępstwa dawnego Prawa, uwzględniające słabość człowieka i następstwa grzechu¹¹. Nigdzie nie stawia Jezus małżeństwa pod znakiem zapytania, wskazując jedynie na większą doskonałość tych, którzy „dla Królestwa Bożego zostali sami bezzenni” (Mt 19, 12).

W *Ewangeliach* i *Listach* św. Pawła małżeństwo znajduje się w polu napięcia nadziei eschatologicznej. W rzeczywistości (eschatologicznej) Królestwa Bożego życie małżeńskie jest jedynie środkiem do osiągnięcia zbawienia. Z perspektywy eschatologicznej również życie małżeńskie domaga się radykalnych rozstrzygnięć oraz realizacji „tu” i „teraz” odwiecznego zamysłu Bożego¹².

Tradycja chrześcijańska przechowała w czterech miejscach Ewangelii słowa Jezusa na temat rozvodu. Występują one jako pojedyncze logia u Mt 5, 32 i Łk 16, 18, oraz w związku z polemiką u Mk 10, 2-12 i Mt 19, 3-9. Również św. Paweł znał słowa Pana (1 Kor 7, 10) na temat świętości małżeństwa i wyraźnie je wypowiedział. Dla społeczności chrześcijańskiej były to słowa decydu-

¹⁰ Por. K. H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, t. 3: *Etos*, Kraków 1984, s. 226; F. J. Schierse, *Das Scheidungsverbot Jesu. Zur schriftgemässen Unauflöslichkeit der Ehe*, w: *Die öffentlichen Sünder oder soll die Kirche Ehen scheiden?*, Mainz 1970, s. 14 nn.

¹¹ Por. H. Rotler, *Sexualität und christliche Moral*, Innsbruck—Wien 1991, s. 79 n; W. Breuning, *Unauflöslichkeit der Ehe und Geschiedenen-pastoral*, w: G. Koch, *Die Ehe des Christen*, Freiburg—Basel—Wien 1981, s. 117 n.

¹² Por. P. Hoffmann — V. Eid, *Jesus von Nazareth und eine christliche Moral*, Freiburg—Basel—Wien 1975, s. 109 n; R. Schnackenburg, *Die Ehe nach dem Neuen Testament: Theologie der Ehe*, Regensburg 1969, s. 9-36; H. Schürmann, *Die Frage nach der Verbindlichkeit der neutestamentlichen Wertungen und Weisungen* w: *Prinzipien christlicher Moral* (wyd. J. Ratzinger), Einsiedeln 1981, s. 9-39; tenże, *Neutestamentliche Marginalien zur Frage nach der Institutionalität, Unauflösbarkeit und Sakramentalität der Ehe*, w: *Kirche und Bibel* (wyd. E. Schick), Paderborn 1979, s. 409-430.

jąco ważne, gdyż porządkowały sprawy dotyczące małżeństwa i określały sposób myślenia teologicznego dla przyszłego Kościoła.

W powyższych tekstach stwierdza się wyraźnie, że człowiekowi nie wolno rozdzielać małżeństwa, złączonego przez Boga. Przykazaniu rozwodowemu Mojżesza, danemu jedynie ze względu na zatwardziałość serc i upór żydów, przeciwstawia Jezus to, co człowieka od czasu samego stworzenia obowiązuje. Pierwotna wola Boża wypowiada się nie w późniejszym Prawie, lecz właśnie na początku stworzenia. Jezus z naciskiem przypomina słuchaczom, że „na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę” (Rdz 1, 27). Stworzenie człowieka jako mężczyzny i kobiety jest podstawą jedności małżeństwa. Połączenie płci w małżeństwie jest dziełem i instytucją Bożą. Na potwierdzenie tego Jezus przytacza następnie słowa wypowiedziane przez Boga: „Opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem” (Mk 10, 7). Jedność, jaka ma zaistnieć w małżeństwie, zostaje tutaj ukazana jako wywodząca się z samego stworczego aktu Boga¹³. Dlatego też rozwód jest zawsze naruszeniem obecnej woli Boga. Na podstawie tego Jezus wyciąga dalszy wniosek dotyczący każdego małżeństwa: „co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” (Mk 10, 9).

Wszelki etos musi realizować cały porządek Boży. Można bowiem posługiwać się legalizmem (prawo dotyczące listu rozwodowego) i można przy tym przeoczyć prawdę Bożą oraz ukrywać wyrządzoną drugemu krzywdę. Ewangelia nie pozwala człowiekowi na żadne półprawdy i wymówki pochodzące z tzw. ludzkiej słabości. Stwierdzenie Jezusa: „Każdy, kto oddała swoją żonę, i bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo (Mt 5, 32; Mk 10, 11; Łk 16, 18) można uważać za najkrótsze i najbardziej pierwotne sformułowanie stanowiska w sprawie nierozzerwalności małżeństwa¹⁴. Ten trwający, mimo rozejścia się małżonków, związek zostaje naruszony, gdy zawiązują oni nowe małżeństwo. Każdy rozwód jest więc cudzołóstwem. Samo oddalenie czyni człowieka winnym cudzołóstwa. Nie można więc rozwieść się i być co najwyżej winnym

¹³ Słowa Jezusa mówią wprawdzie o cielesnej jedności małżonków, ale w myśleniu Starego i Nowego Testamentu „ciało” oznacza całego człowieka, a nie tylko ciało w przeciwstawieniu do duszy. Mąż i żona stają się w małżeństwie jednym ciałem, a więc jednym człowiekiem, jednością osobową. Osoba zaś nie może być nigdy podzielona. Por. K. H. Schelkle, dz. cyt., s. 229.

¹⁴ Por. K. H. Schelkle, dz. cyt., s. 230; W. Kirchschräger, *Ehe und Ehescheidung — Rückfragen an Bibel und Kirche*, Diakonia 19 (1988) s. 312.

zerwania związku małżeńskiego. Nauka Jezusa ostro przeciwstawia się poglądom faryzeuszów i prawu żydowskiemu¹⁵.

Małżeństwo chrześcijańskie, zawarte zgodnie z prawem kościelnym, uobecnia przymierze Boga z ludźmi. Dlatego Kościół nazywa małżeństwo chrześcijańskie sakramentem. Oznacza to, że miłość Boga ogarnia miłość i wierność małżonków, umacnia ją, uzdrawia i uświęca (por. KDK 48-49). Miłość i wierność Boga potwierdziła się ostatecznie w krzyżu i zmartwychwstaniu Jezusa. W ten sposób z małżeństwem przeżywanym po chrześcijańsku wiąże się nierozdzielnie krzyż i cierpienie, ale także ciągle powtarzane przebaczenie i ustawiczna możliwość nowego początku.

4. Droga zbawienia dla małżeństw niesakramentalnych

Kościół musiał dosyć wcześnie doświadczyć tego, że pomimo zasadniczo nowego porządku w Chrystusie moc grzechu działa dalej w jego własnych szeregach i że również małżeństwa chrześcijańskie mogą się rozpadać. Kościół nie może oczywiście poddawać pod dyskusję słów Jezusa o nierozdzielności małżeństwa, ani też nie może równocześnie przymykać oczu na rozpad wielu małżeństw. Rozwiedzeni i ci spośród nich, którzy ponownie zawarli związki cywilne, czują się najczęściej niezrozumiani przez Kościół i wspólnotę lokalną, pozostawieni samym sobie ze swoimi problemami. Wielu uważa się za zdyskryminowanych, odrzuconych, a nawet przeklętych.

Ta sytuacja stanowi poważny problem dla Kościoła. Albowiem wszędzie tam, gdzie ludzie żyją poza rzeczywistością Odkupienia, Jezus zwraca się do nich w postawie miłosierdzia i zrozumienia ich położenia. Również w sytuacji klęski i winy otwiera On drogę do nawrócenia i nowego życia. Należy jednak postawić dzisiaj bardzo trudne, ale i ważne pytanie: w jaki sposób można rozwiedzionym i żyjącym w związkach cywilnych zaświadczyć o bliskości Boga w ich trudnej po ludzku sytuacji? W jaki sposób można być dla nich wsparciem i pomocą, jak można otworzyć przed nimi nowe perspektywy, przywrócić im chęć życia, dać pojednanie? W jaki sposób Kościół, pozostając bezwarunkowo wierny słowu i przykładowi Jezusa, może konkretnie pomóc ludziom, którzy ponieśli klęskę w małżeństwie?

Tradycyjna nauka i praktyka Kościoła uważa wszystkich rozwiedzionych, którzy zawarli ponownie małżeństwo, za żyjących

¹⁵ Por. W. Kirchschräger, *Ehe und Ehescheidung im Neuen Testament*, Wien 1987, s. 27-32.

w śmiertelnym grzechu cudzołóstwa, dopóki utrzymują oni wspólnotę seksualną. Co się tyczy dopuszczenia do przyjmowania sakramentów ludzi rozwiedzionych, jak też osoby ponownie poślubione, to w równej mierze obowiązuje zasada: nie powinni być dopuszczeni ci, którym winę za zniszczenie małżeństwa i za rozwód należy policzyć za grzech śmiertelny i którzy trwają w tej grzesznej postawie, jak również i ci, u których ponowne małżeństwo należy policzyć za grzech śmiertelny i którzy uparcie trwają w tej grzesznej postawie.

Kościół jest w pełni sakramentem pojednania wszystkich ludzi dobrej woli, a ogniskuje się to wielkie wydarzenie zbawcze przede wszystkim w Eucharystii. Chrystus pragnie poprzez Kościół sakramentalnie uwidocznic swą zbawczą miłość. Czy więc Kościół nie powinien być wobec grzeszników, którzy czynią pokutę i szczerze poszukują woli Bożej, tak wyraziście bliski także w „widomych znakach łaski” — jak Chrystus? Rozgrzeszenie sakramentalne ma ludziom uprzytomnić, że Bóg nie żąda od człowieka rzeczy niemożliwej, lecz nakazuje swym przykazaniem czynić to, co człowiek może, a modlić się o to, czego jeszcze uczynić nie potrafi¹⁶. W wielu wypadkach staje się jasnym, że rozwiedzeni, żyjący w powtórnie zawartym małżeństwie, nieważnym ze stanowiska Kościoła, nie mogą się rozejść bez większej szkody dla swego partnera oraz swych dzieci. Ci jednak ludzie usiłują wieść życie uczciwe po chrześcijańsku. Dlaczego więc ci właśnie ludzie, którzy teraz czynią wszystko jak najlepiej i okazują żal za popełnione grzechy, nie mieliby być włączeni w pełne uczestnictwo w Eucharystii? Wielu teologów, omawiając zagadnienie dopuszczenia rozwiedzionych, będących w pewnym stopniu w sytuacjach granicznych, mocno akcentuje miłosierdzie Boga nad człowiekiem, okazane w Jezusie Chrystusie¹⁷. W całej nauce Chrystusa przebija się litość nad ludem, gotowość do przebaczenia. On nie chce nakładać ciężarów nie do uniesienia. Kościół zaś jest nie tylko stróżem etycznych i radykalnych wymagań Jezusa, ale także zarządcą Jego miłosierdzia. Uwzględnienie ludzkiej słabości nie jest równoznaczne z akceptacją cudzołóstwa, ale raczej możliwością przebaczenia, które głosi, że w obliczu miłosierdzia nie zabraknie miłości Boga w nowej rzeczywistości małżeńskiej, przeżywanej po chrześcijańsku¹⁸.

¹⁶ Por. Św. Augustyn, *De natura et gratia*, c. 43; Denz. 1536-1539.

¹⁷ Por. dla przykładu: B. Häring, *Ausweglos? Zur Pastoral bei Scheidung und Wiederverheiratung. Ein Plädoyer*, Freiburg—Basel—Wien 1990.

¹⁸ Por. Ch. Duquoc, *Die Ehe heute: Liebe und Institution*, w: J. Dawid-F. Schmalz, *Wie unauflöslich ist die Ehe?*, Aschaffenburg 1969, s. 24.

Kościół nie odwraca się od żadnego człowieka, bez względu na sytuację, w jakiej się znajduje. W szczególności zaś sposób pragnie być blisko ludzi biednych, pokrzywdzonych, niesprawiedliwie porzuconych, żyjących na granicy rozpacz. Z pewnością dla wielu małżonków życie bez sakramentów świętych staje się w pewnym stopniu nie do uniesienia. Gdy chodzi o sakramentalne obwieszczenie Bożego zmiłowania, a nie o uznanie powtórnego związku, to czy rozstrzygającym czynnikiem nie jest właściwe usposobienie, a więc szczery żal za popełnione grzechy i szczerze poszukiwanie woli Bożej co do przyszłości?

Konstytucja o Liturgii świętej określa Eucharystię jako: „sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały” (nr 47). W tym samym duchu należy powiedzieć, że Eucharystia odtwarza, przedstawia i czyni rzeczywistością obecnym zbawienie Boże, a to przez swoje skutki dla egzystencji ludzkiej, którą oczyszcza i przemienia już tutaj na ziemi¹⁹. Życie Eucharystią, to dla człowieka to samo, co powielać w swoim życiu cechy miłości, charakterystyczne dla życia Jezusa Chrystusa. Miłość jest bowiem ostatecznym celem życia chrześcijańskiego.

Rozważając Eucharystię w kontekście osób rozwiedzionych, można położyć akcent albo na moment znaku jedności z Bogiem, albo też na moment źródła łaski i miłosierdzia. Jeśli wyakcentuje się jedynie wymiar znaku jedności z Bogiem, to konsekwentnie trzeba uznać, że „nie mogą być dopuszczeni do komunii świętej od chwili, gdy ich stan i sposób życia obiektywnie zaprzeczają tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia” (FC nr 84). Uznaje się bowiem w tym wypadku tych małżonków jako żyjących w grzechu cudzołóstwa, a więc w jawnej sprzeczności z jednością z Bogiem i Kościołem.

Można jednak spojrzeć inaczej na Eucharystię — jako na źródło łaski i miłosierdzia Bożego. I w tym wymiarze zobaczyć Kościół, małżonków (także rozwiedzionych), którzy pragną uczestniczyć w sakramencie miłosierdzia. W Dyrektorium Ekumenicznym (1967), będącym wykładnią Dekretu o Ekumenizmie II Soboru Watykańskiego czytamy: „Ponieważ sakramenty stanowią zarówno znak jedności, jak i źródło łaski, może Kościół z uzasadnionych przyczyn pozwolić bratu odłączonemu na przystąpienie do tych sakramentów w określonych wypadkach i pod pewnymi warun-

¹⁹ Por. M. Sales, *Eucharystia źródłem i istotą życia chrześcijańskiego*, w: *Eucharystia*, Kolekcja Communio, t. 1, Poznań—Warszawa 1966, s. 296.

kami” (nr 55). Czy analogicznie nie można powiedzieć także o osobach rozwiedzionych? Jeśli z punktu widzenia jurysdykcji kościelnej nie mogą oni otrzymać absencji w sakramencie pojednania, a mimo to są przekonani w swoim sumieniu, że ich obecne małżeństwo jest wobec Boga rzeczywistym małżeństwem, to czy w takim wypadku nie mogą oni przystąpić do źródła łaski i miłosierdzia Bożego?

Specyfika chrześcijaństwa zaczyna się i kończy na objawieniu, że Bóg nieskończony kocha nieskończenie każdego poszczególnego człowieka, czego najdobitniej dowodzi fakt, że dla tego umiłowanego poniósł On w postaci człowieka śmierć jako Zbawiciel. Jezus od samego początku swego nauczania głosi bezwarunkowe przebaczenie Boże dla wszystkich, którzy wierzą w Niego i Jemu ufają. Bezwarunkowe przebaczenie Boże staje się tylko wtedy skuteczne dla człowieka grzesznego, kiedy ten powierza się równie bezwarunkowo Bogu, to znaczy nawraca się, aby móc przyjąć i odzwierciedlać w sobie zamiary Boga. Chrystusowe wezwanie z krzyża: „pragnę” można również zinterpretować jako wezwanie skierowane do wszystkich, którzy pragną zbawienia. W sytuacji, kiedy dyscyplina Kościoła katolickiego nie zezwala na dopuszczenie rozwiedzionych i żyjących w powtórnych związkach małżeńskich do Eucharystii, czy Boże miłosierdzie płynące z krzyża nie jest nadzieją dla tych małżonków, że ich droga zbawienia prowadzi pod krzyż i tam powierzając swoje problemy życiowe dostępują łaski usprawiedliwienia? Czy dla nich połączenie komunii duchowej z ofiarą Chrystusa na krzyżu nie stanowi sakramentu pojednania i zjednoczenia z Bogiem? „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 16-17).

Powyższe pytania nie stanowią w żadnym wypadku gotowych propozycji rozwiązania bardzo trudnego — z punktu widzenia teologicznego, etycznego i kanonicznego — problemu. Są to jedynie pytania mogące stanowić jakiś impuls dla duszpasterzy, etyków, teologów i kanonistów. W pytaniach tych zawarta jest z jednej strony troska o wierność Ewangelii, z drugiej zaś dramatyczne głosy ludzi wierzących, żyjących w powtórnych związkach małżeńskich i pragnących na co dzień doświadczać poprzez udział w Eucharystii zbawczej łaski Boga.

5. Formy uczestnictwa w życiu Kościoła

Rozpad małżeństwa jest najczęściej przeżywany bardzo boleśnie przez obie zainteresowane strony. Fakt ten musi też napełniać troską i budzić niepokój sumienia każdego obywatela, zarówno wierzącego, jak i niewierzącego. Chociaż bowiem dla wielu rozwód stanowi pewnego rodzaju wyzwolenie, niesie on jednak ze sobą trudne do zniesienia konsekwencje. Perspektywa jest niejasna; samotność, doświadczenie obcości (izolacji), uczucie rozdwojenia, walka o swoje prawa, o przyszłość dzieci, zabezpieczenie mieszkaniowe i finansowe itd. Wielu rozwiedzionych szuka uleczenia doznanych ran w ponownym małżeństwie z nowym partnerem. Nie mogą oni jednak zawrzeć ślubu kościelnego, nie mogą też po kontrakcie cywilnym przystępować do sakramentów św. Jako wierzący i katolicy pragną pozostać w Kościele i w możliwy dla siebie sposób uczestniczyć w jego życiu.

Dla każdego duszpasterza i dla wielu katolików stanowi to niewątpliwie problem cierniowy. Wprawdzie ci rozwiedzeni i ponownie związani cywilnym węzłem małżeńskim nie są obciążeni karą ekskomuniki, niemniej jednak ze względu na brak dostępu do Eucharystii należy ich uważać za niepełnoprawnych członków wspólnoty kościelnej. Z punktu widzenia prawa kościelnego są oni uważani za bigamistów i cudzołożników. Kościół jednak nigdy nie odwracał się od tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej, którzy pogubili właściwą orientację ewangeliczną i poprzez związanie się węzłem małżeńskim niesakramentalnym wykluczyli siebie z uczestnictwa w sakramentach świętych. Kościół czuje się odpowiedzialny za wszystkich ochrzczonych swoich członków, a może szczególnie za tych, którzy najbardziej potrzebują miłosierdzia Bożego.

Trzeba najpierw jasno powiedzieć, że ci małżonkowie nie są w żaden sposób odtrąceni od Kościoła, ani też nie powinni się uważać za wiernych „drugiej kategorii”. Małżonkowie ci, na mocy niezatartego charakteru chrztu i bierzmowania, są nadal członkami wspólnoty Chrystusowej, jaką jest Kościół, a pozostając w wierze, której się nie wyparli, są na drodze zbawienia. Nie można ich pozostawić samym sobie, aby swe problemy rozwiązywali jedynie w obliczu Boga, gdyż Kościół pielgrzymujący wezwany jest również do tego, by każdemu niósł miłosierdzie i zbawienie²⁰.

²⁰ Por. K. Lehmann, *Unauflöslichkeit der Ehe und Pastoral für wieder-verheiratete Geschiedene*, w: *Nach Scheidung wieder verheiratet* (red. R. Rüberg), Kevelaer 1993, s. 23 n.

Każde małżeństwo niesakramentalne stanowi osobny przypadek, a tym samym przedstawia odrębną sytuację duszpasterską. Są wśród nich tacy, którzy ponoszą prawie całkowitą odpowiedzialność za rozbitcie swojego małżeństwa. Ale są i ci, którzy nie ponoszą żadnej winy, gdyż zostali w sposób brutalny porzuceni. Co więcej, ci ostatni pragnęli żyć według Ewangelii — pozostając samotnie — lecz trudna rzeczywistość nie pozwoliła im zrealizować tego postanowienia. Za tych ludzi, których wina za rozkład małżeństwa jest bardzo różna, lub w ogóle nie istnieje i których stosunek do Kościoła po zawarciu nowego związku małżeńskiego jest również bardzo zróżnicowany, Kościół, szczególnie poprzez swoich duszpasterzy, jest przed Bogiem odpowiedzialny.

Przypomina o tej odpowiedzialności adhortacja apostolska *Familiaris consortio*. Czytamy w niej następujące słowa: „Razem z Synodem wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazywania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą, owszem, jako ochrzczeni, powinni uczestniczyć w jego życiu. Niech będą zachęceni do słuchania Słowa Bożego, do uczęszczania na Mszę świętą, do wytrwania w modlitwie, do pomnażania dzieł miłości oraz inicjatyw wspólnoty na rzecz sprawiedliwości, do wychowywania dzieci w wierze chrześcijańskiej, do pielęgnowania ducha i czynów pokutnych, ażeby w ten sposób z dnia na dzień wypraszaali sobie u Boga łaskę” (nr 84).

Wskazania Synodu są oczywiste i w praktyce pastoralnej przeważnie realizowane. Chodzi najpierw o to, aby te małżeństwa nie były izolowane od wspólnoty parafialnej i kościelnej. Zarówno duszpasterze, jak i katolicy świeccy, winni nawiązywać szeroki kontakt z nimi, zachęcając je do udziału w życiu Kościoła. Tym kontaktem są różnego rodzaju spotkania z okazji wizyt duszpasterskich, uroczystości rodzinnych itp. Niewątpliwie, cennymi inicjatywami bywają rekolekcje dla tych grup, czy nawet dni skupienia. Wszystko to ma zmierzać do pogłębiania ich wiary, nadziei **i miłości**. Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* zachęca: „Niech Kościół modli się za nich, niech im dodaje odwagi, niech okaże się miłosierną matką, podtrzymując ich w wierze i nadziei” (nr 84).

Różne formy kontaktu z tymi małżonkami winny mieć zawsze na celu prowadzenie tych wiernych po drodze zbawienia. Duszpasterze, czy też inni wierzący chrześcijanie, winni ukazywać im naukę Ewangelii o małżeństwie chrześcijańskim, uwzględniając oczywiście ich konkretną sytuację. Wypada przy tym zbadać dokładnie, czy ich pierwsze małżeństwo było ważne, a w razie uza-

sadnionych przyczyn nieważności pomóc tym małżonkom odnieść się do sądu kościelnego. Należy także w takich kontaktach podjąć próbę dokładnego zbadania prawdziwej więzi, jaka zaistniała w drugim małżeństwie, zbadać, na ile pierwszy związek jest zupełnie zniszczony, jak przedstawia się sytuacja dzieci itp. Być może, dopiero w takich bliskich i szczerych kontaktach ci małżonkowie uświadomią sobie religijne konsekwencje swojego czynu. Jeśli nie istnieją żadne możliwości rozejścia się małżeństwa niesakramentalnego, wtedy należy zachęcić tych małżonków do „ograniczonego” uczestnictwa w życiu religijnym Kościoła.

Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* podaje szereg możliwości uczestniczenia małżeństw niesakramentalnych w życiu Kościoła. Adhortacja wymienia na pierwszym miejscu potrzebę żywego kontaktu ze Słowem Bożym, głoszonym w różnej formie przez Kościół. Słuchanie Słowa Bożego i jego rozważanie potrzebne jest tym małżonkom dla podtrzymania wiary otrzymanej na chrzcie św., jak również do budzenia ducha pokuty. Duch pokuty potrzebny jest bowiem każdemu chrześcijaninowi, niezależnie od tego, czy prowadzi on wprost do sakramentalnego pojednania. Słuchanie Słowa Bożego może się odbywać poprzez osobistą lekturę, jak też uczestnictwo w konferencjach, rekolekcjach, a zwłaszcza przez uczestnictwo we Mszy świętej.

Słowo Boże zawsze tworzy wspólnotę słuchających, którzy stają się bardziej wierzącymi, aby następnie budować wspólnotę miłujących się wzajemnie. Słowo prowadzi do wiary i nawrócenia oraz pobudza do dawania świadectwa. Jest ono także skuteczne i aktualne jako kryterium rozróżnienia spraw wiecznych i doczesnych, ważnych i błahych, oświeca sumienie moralne i ożywia zmysł chrześcijański (por. KDK 52).

Inną formą udziału tych małżonków w życiu religijnym Kościoła jest ich modlitwa. Inicjatorem modlitewnego dialogu jest Bóg. Dialogiczna i responsoryjna natura ludzka ukierunkowana jest na dialog z Bogiem. Modlitwa jest koniecznym wyrazem żywej wiary, jest też duchową pomocą w dźwiganiu trudów życia. Postawa modlitewna pozwala człowiekowi przeżywać swą zależność od Stwórcy. Człowiek staje przed Bogiem jako przed Panem i Ojcem. Zdobywa właściwą hierarchię wartości, pogłębia świadomość swego powołania, poczucie odpowiedzialności za innych, koryguje swe sumienie. Modlitwa jest zbawiennym czasem refleksji wobec Boga nad sobą, nad życiem, jego sensem i celem.

Jeszcze inną formą udziału małżeństw niesakramentalnych w życiu Kościoła — o czym wspomina Adhortacja — jest troska o wychowanie dzieci w wierze chrześcijańskiej. Trzeba bowiem

zaznaczyć, że różnie może się przejawiać troska tych rodziców o właściwe wychowanie religijne dzieci. Często rodzice z małżeństw niesakramentalnych, w poczuciu własnych niedomogów religijnych, czynią wszystko, co w ich mocy, i starają się jak najlepiej przygotować religijnie swoje dzieci. Ale bywa też i odwrotnie. Ich własne zaniedbania religijne i oddalenie od Kościoła i Boga ma swe odbicie w zaniedbywaniu podstawowych form życia religijnego u swych dzieci. I tutaj jest wielkie pole dla duszpasterzy, ażeby pomogli tym rodzicom i ich dzieciom w przeżywaniu Boga i w wypełnianiu podstawowych obowiązków chrześcijańskich. Tym bardziej, iż dzieci nie ponoszą żadnej winy za sytuację, w jakiej się urodziły, i mają pełne prawo do rozwoju religijnego i pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła.

Adhortacja *Familiaris consortio* zachęca te małżeństwa do szerokiego udziału w pomnażaniu dzieł miłości i podejmowaniu różnorodnych inicjatyw na rzecz sprawiedliwości. Małżonkowie z małżeństwa cywilnego nie mogą wprawdzie spełniać posług liturgicznych, niemniej jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby włączyli się czynnie w budowanie lepszego jutra poprzez uczynki miłości, poprzez aktywność w wymiarze społecznym, poprzez podejmowanie najróżniejszych dzieł charytatywnych. Oni są także powołani do dawania świadectwa — w dostępny im sposób — do szeroko pojętego apostołstwa w Kościele (por. FC 84).

„Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu” (KDK 1). Te słowa Soboru Watykańskiego II potwierdzają fakt, iż Kościół zdaje sobie sprawę ze smutku i trwogi wielu chrześcijan żyjących w powtórnych związkach małżeńskich, pragnie dać nadzieję wszystkim przygnębionym, a może nawet zrozpaczonym, i zapewnić ich o tym, że będzie podejmował próby rozwiązania ich problemów.

Osoby żyjące w związkach niesakramentalnych pozostają w Kościele jak „w swoim domu” i nigdy nie mogą być uważane za członków „drugiej kategorii” w tej wspólnotcie. Wszystkie dokumenty Kościoła ostatnich lat zwracają uwagę na trudny problem tych małżonków, podkreślając zarazem, że są oni w „domu”, tj. w Kościele i jako prawni członkowie tego „domu” mają na równi prawa i przywileje z innymi. Tym najcenniejszym przywilejem jest możliwość wejścia na drogę zbawienia i z tej drogi nikt nie może ich zawrócić.